

Janusz Jasiński

""Teka Toruńska" Marcina Giersza. Analiza materiału nazewniczego", Krystyna Szcześniak, Gdańsk 1994 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 683-686

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

R E C E N Z J E i O M Ó W I E N I A

Krystyna Szcześniak, „*Teka Toruńska*” Marcina Gerssa. *Analiza materiału nazewniczego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1994, s. 317.

Każdą rozprawę naukową dotyczącą Marcina Gerssa, postaci, która w historii XIX-wiecznych Mazur odegrała dużą rolę, przyjmujemy z prawdziwym zainteresowaniem. Niestety, lektura książki Krystyny Szcześniak sprawia duży zawód.

Podstawowym zarzutem — jeśli chodzi o zarysowaną sylwetkę Gerssa, która według autorki ma mieć charakter „uporządkowany” — jest niewykorzystanie najważniejszej, a zarazem łatwo dostępnej literatury przedmiotu, jak również źródeł przechowywanych w kraju. Ich znajomość uchroniłaby autorkę przed stawianiem mylnych hipotez, próbą rehabilitacji Gerssa, czy w ogóle przed popełnieniem licznych błędów.

Szcześniak usiłuje bronić Gerssa przed zarzutem germanizowania Mazurów w pierwszej połowie XIX w., przy czym wytyka niesłuszność poglądów czołowym historykom polskim, jednocześnie bardziej liczy się ze zdaniem lokalnego miłośnika historii, który w ogóle nie prowadził badań źródłowych nad przeszłością Mazur, a także nad samym Gerssem. Najlepszy znawca historii Mazur w XIX w., zmarły w 1991 r. prof. Władysław Chojnacki, już w 1955 r. w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej” ogłosił artykuł, w którym w sposób druzgocący udowodnił działalność germanizacyjną Gerssa. I chociaż autorka w wykazie bibliograficznym cytuje powyższy artykuł, to jednak ani razu się do niego nie odwołuje, wyraża jedynie żal, że nie zdążyła dotrzeć do materiałów Gerssa w Kórniku. I tu powstaje pytanie, czy autorka nie zna artykułu Chojnackiego, czy też zna, ale ponieważ godzi on w jej hipotezę, pomija milczeniem dowody Chojnackiego. Jest rzeczą oczywistą, że bez znajomości tego artykułu w ogóle nie ma sensu wznawiać dyskusji na temat stanowiska Gerssa wobec języka polskiego na Mazurach w pierwszej połowie XIX w. Autorka nie wierzy Tadeuszowi Orackiemu, że Gerss założył stowarzyszenie popierające niemieczyńkę. Fakt ten udowodnił Chojnacki i odpowiedni dokument ogłosił w 1959 r. w wydawnictwie źródłowym *Mazury i Warmia 1800—1870*. Apel w tej sprawie opublikował Gerss w „Königsberger Hartungsche Zeitung” 15 lipca 1848 r.

Autorka sugeruje, że Gerss został zwolniony z pracy nauczycielskiej w 1848 r. z powodów politycznych. Tymczasem Edward Martuszewski przeszedł jego pracę nauczycielską i swoimi wynikami podzielił się na łamach dostępnego czasopisma (Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1978, nr 1). Otóż Gerss musiał odejść ze szkolnictwa z powodu wykroczeń obyczajowych a nie politycznych. Czyli i w tym wypadku próba obrony Gerssa mija się z celem. Dalej, autorka uskarża się, że nie zapoznała się z pracą magisterską Michała Płocicy, która została złożona do druku w Ośrodku Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie. Tu trzeba przypomnieć, że najważniejsze części tej

pracy zostały już dawno opublikowane w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” (1961), o czym autorka wie, ale znów publikacji tej nie wykorzystała. „Nie dotarła” także do książki Tadeusza Cieślaka o prasie polskiej na Warmii i Mazurach (1964).

Z jednej więc strony Szcześniak nie wykorzystuje rzetelnych opracowań historyków, z drugiej poważnie się liczy z publikacjami popularnymi lub popularnonaukowymi, np. Jerzego Oleksińskiego czy L. Żura. Nie zna np. cennego źródła *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego* (1952) w opracowaniu Władysława Chojnackiego.

Nie przekonała mnie autorka, że kalendarze Gerssa redagowane od 1859 r. są kontynuacją jego kalendarzy z lat 1848—1849. Po pierwsze, mają inny tytuł, po drugie, kalendarze z okresu Wiosny Ludów są tłumaczeniem niemieckiego kalendarza „Gubitz deutscher Volkskalender”. Rzeczą całą zbadaną i wyjaśnioną przez Władysława Chojnackiego w *Bibliografii polskich druków ewangelickich* z 1966 r., ale i tej pracy autorka nie zna. Gizewiusz rozpoczął walkę z Gerssem już w 1842 r. a nie w 1847. Gerss nigdy nie twierdził, że istnieje „narod mazurski” (s. 11), takiego poglądu nie głosił nikt, ani Polacy, ani Niemcy, ani rdzenni Mazurzy. Autorka niesłusznie wypomina Andrzejowi Saksonowi, jakoby nie wiedział, który z Gerssów, Otto czy Marcin, redagował pod koniec XIX w. kalendarz mazurski. Sakson wyraźnie i słusznie pisze, że redaktorem ich był Otto Gerss. W latach 1848—1849 Marcin Gerss wydał „Kalendarz na rok...”, a nie „Królewsko-Pruski Kalendarz Ewangelicki...” (s. 11). Autorka niepotrzebnie zarzuca Andrzejowi Wojtkowskiemu, że miesza dwóch Gerssów. Otóż Wojtkowski napisał jedynie mylnie, że z „Przyjacielem Ludu Łeckim” współpracował m.in. „pastor” Gerss — mając na myśli — jak wynika z kontekstu pracy — Marcina Gerssa. Nie prostuje Szcześniak informacji Jerzego Oleksińskiego, iż Gerss był nauczycielem także w Szczytnie. Nastąpiła tu pomyłka, zamiast „Szeszna”, wydrukowano „Szczytno”. Wbrew sugestii autorki, Chojnacki winą za tendencje germanizatorskie kalendarzy mazurskich, ukazujących się w XX w. nie obarczał Marcina Gerssa (s. 12). Po co Szcześniak powtarza pod koniec szkicu o Gerssie, że urodził się w 1808 r. (s. 14), gdyż już to napisała kilka stron wcześniej (s. 6). Wbrew twierdzeniom autorki Marcin Gerss tylko wyjątkowo mówił o „języku mazurskim”, który był dla niego dialektem języka polskiego. Oto jedno z jego licznych zdań na ten temat: „mowa mazurska jest dialektem mowy polskiej” (*Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, s. 163). Powiat mrągowski powstał w 1818 r. a nie w 1819. Wcześniej należał do szestyńskiego a nie węgorzewskiego (s. 39). Autorka niewątpliwie mylnie odczytała nazwę miasta Johannisberg (s. 101), zamiast Johannisburg (dzisiaj Pisz). W żadnym źródle nie występuje forma Johannisberg.

Wbrew wstępnej zapowiedzi autorki, krótki szkic biograficzny Gerssa jest nieudaną próbą jego rehabilitacji, pełną błędów rzeczowych, wynikających z jednej strony z braku znajomości podstawowych źródeł i literatury, z drugiej zaś z powodu przyjętego a priori założenia o jego polsko-patriotycznej postawie. Fakt interesowania się kulturą czy językiem polskim nie świadczy jeszcze o polskiej świadomości narodowej. Heinrich Nitschmann z Elbląga zafascynowany był literaturą polską, a przecież nikt mu nie wmawia, że czuł się Polakiem.

Przypatrzmy się także niektórym zagadnieniom bezpośrednio związanym z „Teką Toruńską”.

Otóż autorka jest przekonana, polemizując z Tadeuszem Orackim, iż Marcin Gerss zbierał nazwy miejscowości przez sześćdziesiąt lat (1828—1888). Tymczasem Oracki, idąc zresztą głównie za Chojnackim, ale nie tylko, sądzi, że ankieta toruńska powstała dopiero w latach sześćdziesiątych. Autorka podpira swoją tezę faktem zbierania przez Gerssa pieśni oraz interesowaniem się przez niego przez długie dziesięciolecia literaturą i folklorem mazurskim. Jednakże, jeśli chodzi o zbieranie nazw miejscowości, to poza latami sześćdziesiątymi Szcześniak tylko raz mogła się powołać na wcześniejszy, bo pochodzący z 1840 r. list pastora z Rańska. Zważywszy jeszcze, że Gerss chciał, aby ankiety w sprawie nazewnictwa wydrukował Franciszek Dobrowolski w „Dzienniku Poznańskim”, to wszystkie powyższe okoliczności skłaniają do utrzymania dawnej tezy, a tym samym przemawiają przeciwko nowemu spojrzeniu Szcześniak.

Niewątpliwie największym osiągnięciem autorki jest opublikowanie wyników ankiety Marcina Gerssa. Szkoda, że nie poszła tropem wskazanym już przez Ludwika Zabrockiego w 1948 r. i nie porównała zbiorów Gerssa ze *Słownikiem* Wojciecha Kętrzyńskiego z 1879 r. Szcześniak zestawiała natomiast nazewnictwo Gerssa ze znacznie późniejszym *Słownikiem* Leydinga. Tymczasem nazewnictwo Kętrzyńskiego stanowiłoby ogniwo pośrednie pomiędzy Gerssem a Leydingiem, dzięki czemu autorka miałaby większe możliwości wyciągania wniosków na temat poruszanych zagadnień nazewnictwowych. Gerss wprawdzie nie udostępnił swoich zbiorów Kętrzyńskiemu (*Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, ss. 53—58), ale Kętrzyński częściowo wykorzystał te nazwy, którymi posługiwał się Gerss, ponieważ znał jego kalendarze i „Gazetę Lecką”. Trzeba pamiętać, iż Gerss utrzymywał bardzo żywe kontakty ze swymi mazurskimi czytelnikami, stąd nazewnictwo stosowane w jego wydawnictwach odpowiada nazewnictwu, którym Mazurzy posługiwali się w życiu codziennym. Bezsprzecznie autorka winna była odniesienia swoje czynić najpierw do *Słownika* Kętrzyńskiego, a w następnej kolejności do Leydinga. Można też postawić zarzut, że autorka sama nie wypisała nazw miejscowości z prasy polskiej ukazującej się w Prusach Wschodnich, zwłaszcza po 1879 r. Powiat olsztyński należało skonfrontować z nazewnictwem używanym w „Gazecie Olsztyńskiej”, a ponadto ze świetnym materiałem zawartym w książce ks. Walentego Barczewskiego, *Geografia polskiej Warmii* (Olsztyn 1918).

Istotną sprawą dla tematyki analizowanej przez Szcześniak jest ustalenie, kim byli informatorzy Marcina Gerssa, szczególnie — czy Mazurami, czy przybyszami, może już „wrośniętymi” w glebę mazurską? Niestety, autorka nie podjęła próby odpowiedzi na te ważne pytania. A przecież można było tego rodzaju kwerendę przeprowadzić. Istnieją liczne monografie niemieckie poszczególnych parafii, zachował się komplet „Evangelisches Gemeindeblatt”, opublikowana została ewangelicka prezbitologia Moellera. Tak więc autorka znowu nie wykorzystała szansy pogłębienia problematyki badawczej w omawianej rozprawie.

Autorka uporządkowała wykazy miejscowości alfabetycznie, ale w ramach powiatów „województwa olsztyńskiego, białostockiego”, ponadto „rejencji

legnickiej i wrocławskiej”! Przyznaję, że podział ten jest dla mnie niezrozumiały, tu województwa, tam rejencje. Ze względu na charakter pracy należało pominąć podziały administracyjne, a wziąć pod uwagę właściwości regionalne, czyli podzielić materiał onomastyczny i antroponimiczny na Mazury, Warmię i Dolny Śląsk.

Zapisy bibliograficzne cechuje brak kompetencji i rojowisko błędów.

Wydaje się, że praca Krystyny Szcześniak w tej postaci nie powinna była się ukazać.

Janusz Jasiński

Die Kreisblätter von Neidenburg 1840—1920. Auszüge aus einer namen- und personenkundlichen Quelle zum Alltagsleben im südostpreussischen Grenzgebiet, Genealogische Arbeitsgemeinschaft Neidenburg und Ortelsburg, Seeheim-Malchen bei Darmstadt 1993, Bd. 1—4, ss. 2296.

Prace genealogiczne nie należą do dzieł wdzięcznych i łatwych, zarówno dla czytelników, jak i autorów. Pomimo to wzbudzają zainteresowanie wielu badaczy, widoczne jest to zwłaszcza w Niemczech, gdzie duże zaciekawienie tą dziedziną wykazują nie tylko profesjoniści, ale też amatorzy. Wyniki prac powinny jednak budzić również zainteresowanie historyków, zwłaszcza że przynoszą obfity i różnorodny materiał.

Przykładem jest omawiana praca. Obejmuje ona wyciągi nazwisk z nidzickiego kreisblatu z lat 1840—1920. Opracował je zespół pod nazwą Genealogische Arbeitsgemeinschaft Neidenburg und Ortelsburg. Jest to pierwsze dzieło z szerokich zamierzeń tej grupy, bowiem w planach ma ona wydanie innych banków danych na podstawie zachowanych źródeł obu okręgów — nidzickiego i szczywieńskiego, poczynając od czasów Prus Książęcych. W skład zespołu koordynowanego przez Bernharda Maxima weszły jeszcze cztery osoby — Małgorzata i Grzegorz Jasińscy z Olsztyna, przygotowujący materiał, oraz Reinhard Kayss i Bernd Blaudow opracowujący dane.

Podstawą niniejszego opracowania było urzędowe czasopismo, tzw. Kreisblatt. Nidzica nie była wyjątkiem, bowiem kreisblaty ukazywały się i w innych okręgach mazurskich. Ich zadaniem było informowanie mieszkańców o państwowych i lokalnych zarządzeniach, zamieszczano w nich obwieszczenia, komunikaty, potem też ogłoszenia. Ukazywały się w niewielkim nakładzie i były dofinansowywane przez miejscowe urzędy. Na Mazurach najczęściej musiały ukazywać się one w wersji dwujęzycznej. Przypomnijmy, że krótko redaktorem polskiej części kreisblatu łeckiego był Gustaw Gizewiusz. Większość z nich, w tym nidzicki, wydano po raz pierwszy w 1840 r. Badacze z AGNO wykorzystali roczniki zachowane w bibliotece Archiwum Państwowego w Olsztynie oraz w bibliotece Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, objęły one okres od 1840 do 1920 r. (zbiory nie były jednak kompletne).

Praca składa się z czterech potężnych tomów, wydanych w niewielkim, symbolicznym wręcz nakładzie. Pierwszy tom (912 stron + 42 wstępu) zawiera wprowadzenie oraz rejestr osobowy. We wprowadzeniu wyjaśniono cel i zamie-